

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł.	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „
Kwartalnie 1. „	15 „
za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr	

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się



Na Niedziele druga Adwentu.

Ewangelia u Łukasza S. 11. 2, 10.

Treść Jan Chrzcziciel zostając w więzieniu, wysłał dwóch uczniów z zapytaniem do Jezusa: Czyś ty jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy? Jezus kazał posłańcom Jana aby mu opowiedzieli to co widzieli, to jest cuda i nauczania Jezusowe. Sam zaś zaczął mówić ludowi o Janie, o surowości jego życia i wielkości jego zasług, i że Jan był o-wym aniołem przepowiedzianym, mającym drogę zgotować przed Panem.

Heród na tronie, a Jan w więzieniu, oto smutna a nader często zdarzająca się w świecie ostateczność; dowód niesprawiedliwości świata, który wynosi i nagradza występki i zbrodnie, a gnębi i prześladowa cnotę i zasługę. Tak zwykle dzieje się i dzieć się będzie aż do końca świata: jedna to przyczyna więcej, dowodząca potrzeby sądu Pańskiego ostatecznego, aby nierówności ziemskie nadto szorstkie i wydatne zostały wyrównane, a sprawiedliwość teraz z ziemi wygnana, aby już na zawsze królowanie objęła. Wszak Chrzcziciel dla tego dostał się w czarne mury Mahe-rontskiego więzienia, że miłując prawdę, i dając o niej świadectwo, a drogę gotując przed Panem, śmiał on jeden tylko wyrzucać na oczy występki rozwią-złości Herodowi, i widzieć w nim tylko człowieka, ale którego zły przykład z góry dany, mógł wiele sprawić zgorszenia w Izraelu, i małuczkich umysłem i sercem, z drogi zakonu Bożego sprowadzić. A jednak mimo tak wielkiej niesprawiedliwości, jaką świat względem niego pokazał, Jan i w więzieniu nawet nie zapom-niał o wielkim obowiązku, jaki nań Opatrzność wło-żyła, ukazywania Messyasza obiecanego narodom, i sprowadzania wszystkich do Niego. Uczniowie Jana wielce go poważając, zazdrościli niemal Zbawicielowi sławy, jaką coraz więcej zyskiwał u ludzi swemi cu-dami i naukami. A przecież był to już czas, aby się spełniło, co Jan mówił o Jezusie: potrzeba abym ja się umniejszał, a On wzrastał. Jan był zorzą poran-ną wschodzącego słońca, Jezusa; i zorza miała zaga-snąć, gdy słońce już tak wspaniale na niebie Izraela i całej ludzkości świeciło. Jan — Prorok; Jan — Przesłaniec Jezusa, którego palcem ludowi ukazywał,

mówiąc: Oto Baranek Boży! oto który gładzi grzechy świata; Jan — słyszający głos Ojca Niebieskiego, i wi-dzący Ducha Najświętszego w postaci widomej przy chrzcie Chrystusa, nie potrzebował pytać się Jego: *Czy Ty jesteś, który masz przyjść, lub czyli insze-go czekamy?* Lecz potrzebowali tego zapytania i po-selstwa uczniowie Janowi, którzy nadto przywiązaw-szy się do niego, mimo wyraźnych słów Janowych o Jezusie, przecież w Nim tylko współzawodnika swe-mu mistrzowi dotychczasowemu widzieli. Posłani więc do Jezusa z tém zapytaniem, nie już słowom Jano-wym, lecz oczom i uszom swoim zawierzać byli po-winni, i nabyć przekonania, że Jezus jest tym co miał przyjść, to jest Messyaszem, i że na kogo in-nego już im czekać nie należało. *Opowiedzcie Jano-wi, mówił Zbawiciel, coście widzieli i słyszeli: ślepi widzą, głusi słyszą, trędowaci biorą oczyszczenie, ku-lawi uzdrowienie, umarli ożywili, ubogim ewangelia jest opowiadana: a błogosławiony kto się ze mnie nie zgorszy.* Słusznie naucza ś. Jan Chryzos-tom, iż gdyby Jezus się był przyznał słowy, iż jest Messyaszem, mało na uczniach Janowych byłby spra-wił wrażenie; lecz odpowiedział im czynami, to jest cudami, na które oni właśnie patrzali: i dla tego u-wierzyli w Niego, przekonani, że kto czyni znaki tak wielkie, ten musi być Messyaszem. I nam także przykładu Jana i przykładu Jezusa naśladować nale-ży: *pierwszego*, aby nie zrażać się nigdy niesprawiedli-wością ludzi i losu, i w najcięższej doli nie zapomi-nać o Bogu, a o ile można, wszystkich do Jego chwały i służby pociągać; *Drugiego*, aby dawać świadec-two o Jezusie, tak jak On sam dawał je o sobie, nie słowami, lecz czynami, skutkami, dowodami bardzo o-czywistymi. Coby to nam lub innym pomogło, gdybyś-my tylko słowy mówili, że wierzymy w Jezusa, i że Go miłujemy, a tego świadectwa słownego nie po-parli uczynkami? Wskrześmy umarłych, przebacząc nieprzyjaciołom: uzdrowmy chorych, dając bliźnim po-moc wszelką na jaką się zdobyć możemy: opowia-dajmy naukę wiary, prostaczkom i nieumiejętnym: i czasie złym niewiary, a jaki dzisiaj jest właśnie, nie gorszmy się z Jezusa, to jest miłujemy krzyż, pogardy, i prześladowania i Jego nauki, a których świat niena-

widzi, a tym sposobem, przekonamy sobą samymi niedowiarków, że Jezus jest Bogiem, a my Jego uczniami i wiernymi sługami jesteśmy. Jezus potem zaczął ludowi mówić o Janie, o jego życiu surowem, i nazwał go aniołem, przez proroka Malachiasza przepowiedzianym. O jak wielką była pociecha Janowi uwiezionem, ta pochwała wyszła z ust Prawdy Najwyższej! Lecz przyjdzie także czas, że gdy podobni Janowi, chwałę Jezusa ogłaszać postaramy się życiem naszym prawdziwie chrześcijańskiem, zasłużymy, iż i nas także On jako wierny i sprawiedliwy Oddawca pochwali, nie już przed ludem jednym, jako Jana, lecz pochwali w obec niebian i wszystkich ludzi, a nadto chwałą wieczną nagrodzi.

Dnia 15. Grudnia.

Żywot Ś. Serwy Chrześciani, r. 420.

Miedzy morzem czarnem i Kaspjskiem był kraj nazwany Iberya, którego mieszkańcy barbarzyńcy, tak jako inne dzikie ludy azyatyckie trudnili się rozbojem. Na jednę z takich wypraw schwytali chrześciankę, nazwiska niewiadomego, która w niewoli u nich zostając prowadziła życie tak świątobliwe, że wszystkich znających ją zadziwiała. Była wierną i pracowitą w usługach pana któremu służyła; ustawicznie pościła, po całych nocach modliła się, i ćwiczyła we wszelkim rodzaju cnót według stanu swego. Zdziwieni barbarzyńcy takim rodzajem żywota u nich nowym zupełnie, pytali jej dla czego tak ostre życie prowadziła; a ona odpowiadała, że dla tego tak żyła, aby się podobala Jezusowi Bogu swojemu. To imię było im wcale nieznane, i ztąd nie pytali jej o więcej; lecz że sposobu życia swego nie odmieniała, przeto u nich coraz większe pomnażało się dla jej osoby uszanowanie. Był zwyczaj w tym kraju, że gdy komu dziecię zachorowało, matka obnosiła je od domu do domu, szukając lekarstwa na jego chorobę. Zdarzyło się że jedna niewiasta dziecię swe chore obniósłszy po wszystkich domach i nie znalazłszy lekarstwa, przyniosła je także do domu owę świętą niewolnicę pytając jej o radę na uleczenie dziecięcia. Ona zaś odpowiedziała że nie wie o żadnym ludzkim sposobie, ale że Jezus jej Bóg którego czciła, jest wszechmocny uleczyć i najniebezpieczniejsze choroby. Wzięła więc dziecię, a złożywszy je na swojej włosiennicy która jej za pościel służyła, ukłękła na modlitwę, po której ukończeniu matce oddała dziecię zdrowe zupełnie. Sława tego cudu rozeszła się zaraz tak dalece, że królowa Iberów ciężko chorując i od lekarzów opuszczona, posłała prosić Świętą aby ją nawiedziła; lecz ona nie chciała iść do królowy, z obawy, aby się nie podać na niebezpieczeństwo próżnej chwały. Królowa przeto kazała się zanieść do jej domu; a Święta kazawszy się królowej położyć na owę włosiennicy, i wezwawszy imienia Jezusa, modlitwą swą sprawiła, iż królowa odrazu otrzymała zdrowie doskonałe. Wtedy Święta powiedziała królowej, że za łaskę uzdrowienia powinna była mieć wdzięczność dla Jezusa Chrystusa jedynego i prawdziwego Boga, i zachęcała ją do wiary w Niego, jako Tego, który daje ludziom życie, a królom korony. Król uwiadomiony o uzdrowieniu żony, z wielkiej uciechy zaraz posłał Świętą bogate dary. Ale kró-

lowa powiedziała, że ta niewolnica niedba o złoto ani o srebro: jedynym darem i dla niej najmiłszym jest to, abyśmy czcili Boga, którego ona wzywała do przywrócenia mi zdrowia. Słowa te na królu mocne sprawiły wrażenie, lecz jeszcze nic w tej mierze nie postanowił, lubo królowa nie przestawała mu tego niekiedy przypominać. Bóg jednak chcąc okazać miłosierdzie nad owym narodem, sprawił, że król polując dnia pewnego w gęstym lesie, zaskoczony był niesłychaną burzą i ciemnościami tak dalece, że opuszczony od towarzyszków zbiegłych ze strachu, w niebezpieczeństwie życia dla zgubienia drogi zostawał. W tém nieszczęściu przyszło mu na myśl Imię Jezusa, o którym żona mówiła mu tak często. W sercu więc udał się do Jezusa, i postanowił odtąd czcić Go za Boga, byleby tylko wyszedł z tego niebezpieczeństwa. Zaledwo uczynił to postanowienie, zaraz burza ustała, pogoda wróciła, i szczęśliwie znalazłszy drogę, wrócił do swego pałacu. A dłużej nie zwlekając posłał po Serwę, i opowiedziawszy co mu się zdarzyło, przyrzekł iż odtąd innego Boga znać nie chce prócz Chrystusa, i prosił jej, aby go nauczyła sposobu służenia Jezusowi. Uradowana Serwa tą wiadomością, nauczyła króla według swojej zdolności, tajemnic wiary chrześcijańskiej, i radziła mu aby dla chwały Chrystusa wystawił kościół. Król zwoławszy lud swój, przedłożył mu potęgę Boga którego jeszcze nie znał, i zachęcał do wiary i czci Jego: toż samo mówiła królowa z paniami swego dworu. Cały lud przeto uwierzył w Jezusa, i wszyscy ochoczo wzięli się do stawiania kościoła. Po wynurowaniu ścian, gdy miano stawiać kolumny, dwie z łatwością postawiono, lecz trzeciej ani siłą ludzką, ani maszynami nawet z miejsca ruszyć nie było można. Po różnych więc próbach i radach, i gdy się już ściemniło, wszyscy zasmuceni rozeszli się do domów, Serwa tylko na modlitwie w onym kościele została. Nazajutrz zaś wróciwszy król i robotnicy, z podziwieniem ujrzeli kolumnę nie tylko ruszoną, ale nawet na stopę od podstawy w powietrzu zawieszoną, która potem wobec ludu lekko spuściła się na swoją podstawę. Cud ten jeszcze więcej utwierdził w wierze króla i lud, i sprawił, że wkrótce dokończono budowę kościoła. Potem z porady św. Serwy wysłano posłów do Konstantynopola do cesarza greckiego, z prośbą o biskupów i kapłanów, aby naród wyuczyli tajemnic religii chrześcijańskiej: a cesarz przysłał na ich prośby z większą radością, niż gdyby zyskał nowe królestwo. Rufin kapłan Akwilejski, słyszał tę opowieść z ust króla Iberów Bahuno, stojącego załogą w Palestynie, jako wódz wojsk cesarskich. Dzieje nie wspominają więcej o tej Świętej, będącej pierwszą przyczyną do nawrócenia się ludu Iberów: lecz jej śmierć zapewne była świętą jak jej życie, skoro kościół pamięć jej przechowował pod tytułem Ś. Serwy Chrześciani.

Otóż jedna niewiasta, i to z stanu nizkiego, stała się apostołką całego narodu, przykładem swego świętego żywota. Wprawdzie wiele do tego przyczyniły się i cuda, któremi Pan raczył ją uznać, ale więcej jej życie cnotliwe. Ztąd poznać należy, jak to jest potrzebnem dawać bliźnim dobry przykład, i święte cnót wzory, co skuteczniej wpływa na nawrócenie niż wszelkie nauki, a do których to cnót każdy jest obowiązany. Dla tego i Chrystus mówi w ewangelii: *tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli sprawę waszą i wielbili Ojca waszego niebieskiego.*

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Jan zaś nie przestawał nauczać pokuty, a nawracających się chrzcąc wodą, przepowiadając coraz wyraźniej Jezusa, jako Messyasaz obecnego, a już obecnego na świecie. To nawet było przyczyną, że Jan widząc Jezusa przechodzącego niedaleko, gdy Go ukazał dwóm uczniom swoim mówiąc: *Oto Baranek Boży*, ci dwaj uczniowie zaraz udali się za Jezusem, i już przy nim zostali na zawsze. Potem Jan Chrzciiciel opuścił Betabarę, i przybył do Ennon, z tej strony Jordanu, od strony Galilei, bo tam było wiele wody: a mnóstwo ludzi przychodziło przyjmować chrzest od niego. Lecz, że także dużo ludzi udawało się do Jezusa przenosząc chrzest Jego, nad chrzest Jana Chrzciiciela, przeto wszczął się spór między uczniami Jana i innymi Żydami, co do różności tych obu chrztów, co do ich skutków, i któryby z tych dwóch był lepszym. Odniesiono się w tej sprawie do Jana samego: lecz on odpowiedział im, iż Jezus był nieskończenie wyższym nad niego, że nie miał nic takiego czegośby nie otrzymał od Jezusa; że Jezus był obłubieńcem, a on tylko przyjacielem obłubieńca. *Trzeba dodać, aby On rósł, a ja się zmniejszał. On jest z nieba, a ja z ziemi. On jest Synem Bożym, i kto w Niego wierzy na żywot wieczny.* Chrzcił zaś i nauczał Jan ś. aż do dnia, którego był wzięty do więzienia. Uwięzienie zaś jego nastąpiło z przyczyny Heroda zwanego Antypas. Ten Heród syn Heroda zwanego wielkim jeden z czterech rządów Palestyny, i przełożony nad Galileą, pojął za żonę, córkę Arety króla Arabów. Udając się do Rzymu, na wiosnę, roku 34 życia Jezusa Chrystusa a 6go panowania cesarza rzymskiego Tyberyusza, wstąpił po drodze do brata swego nazwanego Filip syna Heroda wielkiego i Maryamny córki arcykapłana Szymona. Tam zobaczył Herodyadę wnuczkę Heroda wielkiego, a żonę brata swego Filipa. Antypas powziął ku niej namiętność, i oświadczył się z chęcią pojęcia jej za żonę. Herodyada przystała na to, pod warunkiem jednak, aby odegnał prawą swą małżonkę, a córkę króla Arety. To więc naprzód ułożywszy pojechał do Rzymu, a wróciwszy w jesieni tegoż samego roku, myślał nad sposobami dotrzymania słowa danego Herodyadzie, aby się pozbyć swjej żony. Ta zaś dostawszy z boku wiadomość o postanowieniu swego męża, nie dała mu tego znać po sobie, lecz prosiła go tylko o pozwolenie udania się do zamku Maherontskiego, który natencza był w posiadaniu jej ojca króla arabskiego. Heród mąż jej na to zezwolił: ona zaś zamiast do Maherontu, natychmiast kazała się zawieść do króla swego ojca. To nawet było powodem do wojny między Aretą i Herodem, która trwała, aż do śmierci Tyberyusza cesarza. Heród przez odjazd dobrowolny swjej żony ujrzawszy się wolnym zupełnie, zaślubił zaraz Herodyadę, za życia swego brata Filipa, chociaż ten brat miał z nią dzieci, i chociaż nie oddalił jej od siebie według przepisów prawa. To więc małżeństwo było niemal podobne gwałtowi, a postępek Heroda jako zupełnie przeciwny prawom Mojżesza, sprawił wielkie zgorszenie w całym kraju. Jan Chrzciiciel dla tego powstał mocno na Heroda, i powiedział mu: iż się nie godzi tobie mieć żony brata swego. Herodyada zaś rozgniewana zaprzysięgła zgubę Janowi. *I zatonęła nań, a chciała go zamor-*

*dować, ale nie mogła. Albowiem Heród bał się Jana wiedząc, że jest mężem sprawiedliwym i świętym: i oglądał się nań, a słuchając go wiele czynił, i rad go słuchał. Ciągłe jednak naprzykrzając się Herodowi, tyle przecież uzyskała, iż kazał Jana uwięzić, pod pozorem, iż bardzo wiele ludzi gromadziło się po chrzest od niego. Trzymany więc był Jan w ciemnicy zamku Maherontu, i tam zostawał blisko przez rok. Z tego to więzienia posłał Jan dwu swoich uczniów, z zapytaniem do Jezusa: *Tyżes jest który masz przyjść, czyli inszego czekamy?* A poselstwo to i zapytanie nie było dla Jana, lecz dla uczniów jego, obrażonych niemal tém, iż do Jezusa nierównie więcej ludzi gromadziło się niżeli na chrzest Janowy. Jezus też poznawszy myśl Janową odpowiedział uczniom wskazując na dokonywające się właśnie cuda, których byli świadkami: *idźcie, oznajmijcie Janowi, coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, głusi słyszają, umarli zmartwychwstają, ubogim ewangelia jest opowiadana.* A po odejściu uczniów Janowych, zaczął Jezus mówić do ludu o Janie, dając świadectwo prawdy jego życiu, czynom, zasługom: *I cożście wyszli na puszczą widzieć, trzcinę chwiejącą się od wiatru? Czyli człowieka w miękkiej szaty obleczonego? Lecz tacy w domach królewskich znajdują się. Lub czyli tylko proroka wysłaliście widzieć? Zaiste powiedziałam wam i więcej niż proroka. Boć ten jest o którym napisano: *Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą.***

Dalszy ciąg nastąpi.

Opisy miejsc Świętych krajowych.

(Ciąg dalszy).

Okolo tronu stali dostojnicy koronni, męże posiwiale w bojach, o surowych obliczach, tak jak znowu tronu biskupi otaczali duchowni dostojnicy; a co tylko kraj, lub kościół mieli znakomitego, sławą, wielkością dzieł i nauką, wszystko to miało sobie za obowiązek znajdować się tu w świątyni, podczas wielkich uroczystości kościelnych, lub na złożenie dziękczynnych modłów za odniesienie zwycięstwa, zwłaszcza kiedy ojciec narodu, zasiadł na majestacie w świątyni. Natenczas prezbiterium przedstawiało jakoby galeryą wielkich ludzi w kraju i kościele. A tych wystąpien tak wspaniałych było bardzo wiele, bo i świąt kościelnych więcej było niż dzisiaj, a naród polski szlachecki i szlachetny, nie targował się z Panem Bogiem o liczbę dni Jego służbie i chwale roboczych. Oprócz zaś kościelnych uroczystości, jak że to częste bywania tutaj tym wszystkim wielkościom ludzkim, nadarzały sposobność obfite i prawie w zwyczaj weszły zwycięstwa narodowe, sławne, niemal cudowne. Jeżeli się zaś kiedy przegrana zdarzyła, to tylko dla odmiany, i aby potem lepiej smakowały dalsze zwycięstwa. Jest w katedrze mszał stary, czysty, ale w miejscu gdzie są modlitwy dziękczynne bardzo zużyty od częstego tych modlitw odprawiania, bo zwycięstw prawie bez liku bywało. A między tymi kapłanami, załączającymi stopnie ołtarze i stalle, ileż to tam było cnoty, ileż nauki, zasług, i wielkiej świątobliwości. Z ambon nie zawsze przemawiał Skarga: ale zawsze kapłan wielkiej wymowy natchnionej miłością Boga i bliźniego a więc i kraju; wymowy mężkiej bo do mężnego słuchacza przemawiał. Jeżeli czasem w serca panów koronnych, lub dostojników duchownych zakradła się duma, lub inna wraza namiętność, to ją wnet ścięrał piorunny głos mowcy świątobliwego. Przychodziło zaś

przecież niekiedy żale i smutki w tej świątyni zawodzić: a miało to miejsce, gdy królowie ukochani zawierali ziemskie powieki. Smutek taki i żal nie był konwencyonalnym lecz szczerym i prawdziwym. Wraz ze zwłokami ojca narodu, zdawało się że i ojczyznę spuszcza do grobu. Tak to było po Jagiellonach, a nawet i Wazowiczach szwedzkich. I nietylko pompa pogrzebowa to kruszenie kopii i pieczęci koronnych, przy katafalku zmarłego króla, sprawiała efekt rozdzierający serce, ile te łzy i te wyrazy boleści, jakie się ogólnie od ludu zgromadzonego w świątyni słyszeć dawały. Prawda że owe wspaniałości wesołe, po przeniesieniu stolicy do Warszawy pojawiały się rzadko: lecz za to pogrzeby królów wszystkie się tu odbywały, aż do ostatniego króla, (pogrzebionego w Grodnie.) Teraz zaś z nabożeństw urzędowych, odbywają się 3 tutejsze rządowe: w Marcu nabożeństwo żałobne za duszę święt. pamięci Franciszka I. cesarza Austrii, i dwa uroczyste nabożeństwa odbywające się w Sierpniu i w Październiku, na urodziny i imieniny obecnie panującego cesarza Austrii. Oprócz tych, trojga oficjalnych, odprawia jeszcze duchowieństwo tutejszego kościoła wiele przez rok nabożeństw uroczystych, w święta dworskie cesarsko-rossyjskie, w dzień imienin teraz panującego Imperatora, tudzież Następcy tronu, Wielkich książąt i książniczek, członków Imperatorskiej rodziny. Obchodzenie zaś tych świąt dworu cesarsko rossyjskiego pochodzi z tej przyczyny, że kapituła i całe duchowieństwo krakowskie mają prawie wszystkie swoje majątki w królestwie polskiem, i że ta część dycezyi krakowskiej do metropolii Warszawskiej, jako władzy swojej duchowno-zwierzchniczej należy.

SKARBIEC. Przy ołtarzu P. Jezusa Ukrzyżowanego jest zakrystya, z której wnijsie do Skarbcu katedralnego. Nadedrzwaniami napis na tablicy umieszczony ogłasza, iż pod klątwą nie wolno wchodzić tutaj, bez pozwolenia księży podkustoznych, czyli nadzorców tego miejsca. Zamki i kłódki najmocniejsze, nie są zawsze w stanie obronić skarbów, przed złodziejami, zwłaszcza przed takimi, co i w dzień przychodzą brać czego nie dali i nie schowali, a jeszcze nawet respektować ich trzeba. Prawo więc kościelne wielce mądre jak wszystko co z ducha kościoła pochodzi, nie uważając za dosyć bezpieczną obronę, ludzką siłę lub sztukę, aby uchronić przed grabieżą majątek kościelny ruchomy własnością Bożą bezpośrednią będący, bo wyłącznie na cześć i służbę Boga przeznaczony, nawet obwarowało go mocniej, działając na sumienie łakomców, i obostrzając karą kościelną, to jest klątwą tych coby rękę ściągnąć śmieli na przywłaszczenie nieprawe drogich naczyni, szat i tym podobnych religijnych, a wartość rzeczową mających przedmiotów. A przyznać trzeba, że obostrzenie owe jeżeli wszędzie to tu szczególnie było wielce potrzebne. Było bowiem czego pilnować. Skarbiec katedralny krakowski był wymownym dowodem wielkiej pobożności i wielkich bogactw narodu polskiego. Bogacić domy Boże, nie tylko szczerze ich, uposażając, ale nawet darząc je złotem, srebrem, drogimi kamieniami i wytwornymi dziełami sztuki, było z dawien dawna uważane za akt wielce religijny, a ztąd podobający się Bogu. Już w starym zakonie kościół Salomonów opływał w bogactwa niezmiernie: wszystko tam było ze złota, a co najmniej ze srebra.

Dalszy ciąg nastąpi.

Rozmaitości.

— Z opuszczającej Rzym załogi francuzkiej, Jenerał brygady Polhès, wraz z oficerami 19 pułku huzarów i artylleryi, otrzymał zaszczyt pożegnać się z Ojcem świętym. Pius IX odezwał się do nich w słowach słodkich, godnych i prawdziwie apostolskich: „Dziękuję wam moi panowie, za pomoc synowską, którąście mi dawali przez tak długi czas. Ja całą ufność położyłem w Bogu. Jeżeli mi użytych spokojności, będę Go błogosławić. Jeżeli zaś ześle na mnie przeciwności, i za to także błogosławić Go będę.” Pobożności ich potem, i rozdał podarunki na pamiątkę. O jak te słowa prawdziwą pobożnością tchnące: o dziękowaniu Bogu za dobre i złe, prawy chrześcianin powtarzaćby często powinien.

— Sędzia trybunału, nazwiskiem Milza, zawieszony w urzędowaniu na rok jeden, za niedbalstwo w swoich obowiązkach, karę swoją odbywał w miasteczku Sonnino, leżącym na granicy państwa papieżkiego. Niedawno temu poszedłszy na przechadzkę w okolicę, schwytany został przez rozbójników, którzy uprowadzili go na ziemię neapolitańską, i ztamtąd posłali do rodziny uwięzionego, żądając zań okupu 50,000 franków. Rodzina odpisała, że ją nie stać na tę sumę. Bandyci zniżyli cenę na 40,000. Lecz i to było jeszcze za wiele dla rodziny. Nazajutrz przyniesiono w dom sędziego jakąś paczkę zakrwawioną: było w niej ucho sędziego. Pomimo to rodzina nie mogła dostarczyć pieniędzy. Na drugi dzień rozbójnicy nadśleli rękę: był na palcu jeszcze pierścień sędziego. Ludność miasteczkowa struchlała dowiedziawszy się o tem. Trzeciego dnia posłali nogę, a piątego głowę sędziego. Oto pomocnicy godni jakich znaczne i potężne królestwo włoskie używa na utorowanie drogi, do prędszego ukończenia ryle pożądanego Włoch zjednoczenia. (*Korrespond. Rzymska.*) —

— Dziennik włoski *Firenze*, ogłosił dwa tajne okólniki ministra skarbu Sella, wystosowane do swoich podwładnych. W pierwszym, minister Sella zawiadamia izbę rachunkową neapolitańską, że słuchanie mszy ś. o Duchu Świętym, zwykle odprawianej przed rozpoczęciem obrad ważniejszych, nie jest potrzebnem: „że urzędnicy powinni odtąd czerpać natchnienia do prawego wykonywania swych czynności, w samej tylko powadze prawa.” Drugi tajny okólnik przesłany przez Torrellego prefekta miasta Maceraty, do syndyków swego obwodu, ostrzega ich, iż z powodu obawy prawa jakie rząd królewski przedłoży Sejmowi co do majątków i rzeczy kościelnych, duchowni świeccy lub zakonnicy mogliby coś ukryć, lub zataić. Aby więc zapobiedz roztworzeniu tychże majątków i rzeczy, na które rząd tak wiele liczy w swęj obecnie gwałtownej potrzebie, i zarazem aby ocalić moralność publiczną (?) podpisany prefekt, na polecenie p. ministra sprawiedliwości i wyznań (Cortese) prosi syndyków, iżby starali się zapobiedz wszelkiemu nabok usunięciu przez duchownych, dóbr i rzeczy kościelnych, a w razie przeciwnym karali surowo: aby otoczyli baczną czujnością rzeczy, sprzęty, kosztowności, dzieła sztuki w klasztorach i kościołach, a z których najwięcej mają wartość bardzo wielką.” Co to za troskliwość o dobro skarbu, i o moralność publiczną.

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnej.